

# Kurna chata – Jan Kaczmarek - Elita

A mnie się marzy kurna chata  
Zwyczajna izba zbita z prostych desek  
Żeby się odciąć od całego świata  
Od paragonów, paragrafów i wywieszek  
Zaszyć się w kącie w kupie liści  
Tak, żeby tylko koniec nosa było widać  
Nic nie zamiatać, nic nie czyścić  
Nie kombinować, co się jeszcze może przydać

Kiełkuje tu i tam tymotka  
Na klepisku rośnie czterolistna koniczyna  
Nie myśli się o ścisku, o wycisku  
Nic się o czternastej nie zaczyna  
Wolno grubieją ci paluszki  
I wolno rosną kędzierzawej brody pukle  
Niszczają zgrzebne ciuszki  
A tobie nie żal nadziewanych pączków z lukrem

A mnie się marzy kurna chata  
I trzaskające w kurnym piecu smolne pieńki  
I dochodzący głos kolegów  
"Pójdźmy wszyscy do stajenki"  
Gdzieś tam prezydent zbiegł w szlafroku  
Gdzieś tam przyjęli jako wskaźnik stopę zysku  
Pięć wizyt, sześć wyroków  
Ktoś przez pomyłkę rekord świata pobił w dysku

A tu tymotka wprost z podłogi  
Strzela w niebo i lwie paszcze rosną dzikie  
I sercu drogiej nie masz tu załogi  
Tutaj możesz się nie liczyć z nikim  
Budzi cię leśnych ptasząt duet  
Więc się przeciągasz,  
A stwierdziwszy ssanie w dołku  
Przyswajasz razową bułę  
I zaraz lżej ci na tym ziemskim łez padołku



Słowa: brak danych  
Muzyka: brak danych